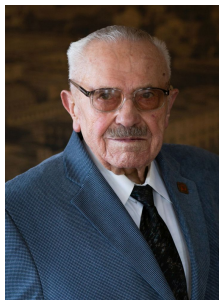


Fragment relacji świadka historii



EUGENIUSZ WOŁĘGIEWICZ

ur. 1931, Warszawa



Zakres terytorialny i czasowy	Pruszków, Warszawa, Bielawa, 1945–1946
--------------------------------------	--

Przekazywanie przez Rosjan mienia na Ziemiach Zachodnich po zakończeniu wojny

Po wojnie mieszkaliśmy na Pradze. Nie mogliśmy wrócić na Powązki, bo nasz dom był całkowicie zburzony. Ale jak tylko wojna się skończyła, 17 stycznia 1945 roku byliśmy w Pruszkowie, z którego Niemcy uciekali. Miałem iść do Warszawy, do obozu, by wyprowadzić jeszcze pięciu następnych więźniów. Nie poszedłem, bo mama mi nie pozwoliła. Mówiła: *Niemcy już uciekają. Krowy gdzieś pędzą. Będzie niedobrze. Nie możesz pójść już więcej.* Dwa razy tam byłem i wyprowadziłem po pięciu więźniów. Znałem Warszawę dokładnie, wszystkie zaułki. Dobrze, że mama mnie nie puściła, bo Niemcy już się wycofali i 17 stycznia po południu było już ogłoszenie, że Polacy weszli do Pruszkowa. EKD [Elektryczną Kolejką Dojazdową – dop. red.] pojechaliśmy na Pragę, na ulicę Brzeską, gdzie mieszkała ciotka, siostra mojej mamy. Ona potwierdziła, że do Warszawy weszli Rosjanie i zaczęła się ofensywa. Potem tato znalazł małe mieszkanie na Pradze przy ulicy Bliskiej po jakimś oficerze. Po jakimś czasie oficer wrócił i musieliśmy opuścić to mieszkanie. Ojciec wyjechał ze swoim dowódcą Józefem Jurchenko, pseudonim „Ulanowski” do portów. Jeździli do Gdańska, do Gdyni, do Szczecina. Odbierali te porty od Rosjan, którzy je wcześniej szabrowali. Był też Rosjanin od Mikołajczyka, gdy ten był premierem. Skończyli z portami i przyjechali na Dolny Śląsk, do Dzierżoniowa i do Bielawy. Rosjanie zaczęli szabrować między innymi „Diorę” i „Bielbaw”. Pułkownik Jurchenko interweniował u Mikołajczyka, który rozmawiał z Rosjanami. Oni mieli siedzibę w Bielawie przy ulicy Szkolnej, w budynku kina „Ludowego”. Było takie wydarzenie, gdy jeszcze nie wszystkich Niemców wysiedlili, że zebrali ich na placu Wolności, prawdopodobnie w celu wywieżenia ich. Po interwencji Mikołajczyka zostawili tych Niemców. Podstawili im wagony i wyprowadzili się do NRD. W 1946 roku przyjechałem do Bielawy. Przywiózł mnie tu ojciec, który zabrał mnie z Jagniątkowa, gdzie byłem wraz z innymi synami partyzantów i powstańców na przeszkoleniu. Ubrali nas w mundury sukienne, podobne do wojskowych angielskich z napisem „Poland”. Szkolili nas jako harcerzy. Widocznie przygotowywali kadrę. Gdy przyjechałem do Bielawy, to kontynuowałem działalność w nielegalnej organizacji młodzieżowej. Wraz z kilkoma harcerzami, którzy już nie żyją, trochę tutaj „rozrabialiśmy”. W Bielawie tato dostał duże mieszkanie po pastorze, przy ulicy Kopernika 5. Poszedłem do technikum włókienniczego przy ulicy Żeromskiego.

Data i miejsce nagrania	29 września 2021, Bielawa
Rozmawiał/a	Nikoła Włodek, Angelika Warchoł
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami